Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 251 Kraków niedziela 28 listopada 1937 r Rok 1

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

MINISTER KOŚCIAŁKOWSKI NA WIDOWNI

(Telefonem z Warszawy).

Przy ul. Długiej spędzał czas na łagodzenie tarć organizacyjnych b. premier M. Zyndram - Kościałkowski.

Jego zawsze serdeczny uśmiech, przyjazny uścisk dłoni częstokroć więcej działał niż wszystkie zimne i suche dekoracje różnych szefów opierających się tylko na doktrynie i autorytetach.

Minister Kościałkowski umie być serdecznym, to też udało mu się na zjeździe wileńskim zażegnać burzę i osłabić tarcia, to też ogólnie się mówi, że z dniem tym rozpoczął na nowo swą pracę polityczną, od której był swego czasu odsunięty.

Na stanowisku ministra Pracy i Opieki Społecznej rozwinął wiele umiaru i taktu, potrafił łagodzić strejki i z dniem każdym zdobywał z powrotem zaufanie mas i przewódców robotniczych.

Podczas zjazdu wileńskiego udało mu się stępić ostrze deklaracji O. Z. N.-u i rzucił sentymetalne słowa o demokracji — umiarkowane wprawdzie — ale stanowcze. — wiadomo, że jest rodem z Litwy — gdy chce umie być uparty.

Nie jest też dziś tajemnicą, że cieszy się obecnie pełnym poparciem Zamku i Giszu — a Pomoc Zimowa ma w nim nie tylko urzędowego wykonawcę — ale prawdziwie społecznego orędownika.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili czynniki miarodajne doceniając wszystkie zalety ministra M. Zyndram - Kościałkowskiego zamierzają powierzyć mu bardzo odpowiedzialną funkcję w pewnej nowo wyłaniającej się akcji zdążającej do pacyfikacji stosunków wewnętrzno - politycznych. Pogłoska ta pochodząca z bardzo wiarygodnych i zawsze sprawdzających się źródeł — jest tem znamienniejsza, że minister Kościałkowski jest nieprzejednanym przeciwnikiem kierunku totalistycznego i wszelkich dyktatur, jest demokratą i nim — jak zapowiada — pozostanie zawsze. Może ciężka atmosfera nieco się oczyści. Czekamy.

(K. B.)

Samolot „Lotu" odnaleziony

Nikt z pasażerów nie ocalał

Warszawa, — Do Warszawy nadeszła wiadomość, iż samolot został odnaleziony. Wszyscy pasażerowie nie żyją.

Sofia, 27. 11.. (PAT). Szczątki samolotu znalazła o godz. 20-tej grupa kpt. Tinczewskiego i ppor. Totjewa, do której należał policjant Benjamin Minew. Samolot znaleziono na wysokości 2.600 m.

Samolot uderzył o skały i rozbił się. — Obok samolotu znaleziono teczkę z dokumentami i flagę. Samolot pokryty był śniegiem i widać było tylko część tylnego steru.

Żywa niedziela polityczna w stolicy

Warszawa, 29. 11. (tel.) Niedziela 28 listopada kończy tak obfity sezon polityczny listopada w stolicy w niesłabnącym natężeniu. Rozpoczyna dwudniowe obrady VI Krajowy Zjazd Zw. Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce (Związki Klasowe). Kończy dwudniowe obrady Z. Zaw. Nauczycieli Szkół Zawodowych. Odbędzie obrady Rada Naczelna Centr. Zw. Młodej Wsi „Siew". Akademię listopadową urządza wspólnie Strzelec, Harcerstwo, Siew i O. M. P. w sali Teatru Letniego. Publiczny wiec zwołał O. N. R. do gmachu Cyrku, na którym ma przemawiać B. Piasecki. Ludowcy urządzają nabożeństwo w kościele św. Krzyża. Obradować będzie również Zjazd Związku Seniorów O. M. N. i Z. P. M. D. Stronnictwo Pracy organizuje dwa zebrania organizacyjne.

B. poseł Ciołkosz wzywa

do szybkiego tempa

W pierwszym numerze nowego tygodnika „Albo — Albo" w artykule wstępnym „Chcemy być młotem" b. poseł Adam Ciołkosz, po stwierdzeniu, że przyrodzonym terenem walki „dla nas jest kraj, w którym urodziliśmy się i w którym umierać będziemy. I dlatego zadanie nasze formułujemy, jako walkę o Polskę nową, o Polskę wolności zewnętrznej i wewnętrznej, o Polskę robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Nie znają litości nasze czasy, nie znają pauz. Nie ma odpoczynku dla ludzi walki. Tempo naszego marszu musi być szybkie. Będzie szybkie".

CZŁONKOWIE STRON. NARODOWEGO ARESZTOWANI ZA KOLPORTAŻ ULOTEK

Kraków, 29. 11. (tel. Policja państwowa w Podgórzu aresztowała kilku członków Stronnictwa Narodowego, którzy kolportowali ulotki przeciwko PPS.

Krakowski Klub Demokratyczny już w szrankach walki o demokrację

Jak zapowiadaliśmy odbyło się w Krakowie Walne Zebranie Krakowskiego Klubu Demokratycznego. W zebraniu brało udział około 160 osób, w tym b. liczna grupa młodzieży. Zebranie zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego pułk. Wojakowski, witając przedstawicieli pokrewnych ugrupowań oraz delegatów Klubu Demokratycznego w Warszawie w osobach ob. ob. Wiącka, i red. Wieczorkiewicza. Po wyborze na przewodniczącego zebrania pułk. Wojakowskiego, wygłosił referat ideowy red. Wieczorkiewicz, który zwrócił uwagę na konieczność zorganizowania polskiej demokracji, coraz silniej konsolidującej się w Polsce, przechodzącej ze stanu obrony demokracji do walki o realizację jej postulatów.

Następnie odczytano deklarację ideowa Krakowskiego Klubu Demokratycznego, którą przyjęto przez aklamację. Po przerwie nastąpiły wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

W skład władz weszli: przewodniczący płk. Wojakowski Wład., Prochownik Kazimierz, Bukowski Stanisław, Wart Ludwik, Winkler Wilhelm, Szymański Julian, Pilc Tadeusz, Pulczyński Edmund, Stabryło Remuald, Lorenc Tadeusz, Mroczek Eugeniusz, Urbandre Jerzy.

Uchwalono szereg rezolucyj m. in. wyrażenie hołdu prof. dr. Michałowiczowi oraz w sprawie szalejącego antysemityzmu na uniwersytetach.

Bliższe szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

ROZGARDIASZ

Jak obecnie sprawy stoją, wygląda tak, że ordynacja wyborcza stała się centralnym punktem naszej polityki wewnętrznej. Pewnym jest, że jest ona przedmiotem dyskusji — niedojrzałej jeszcze do uchwał — na różnych zebraniach oraz że będzie jedną ze spraw, którą zajmie się sesja sejmowa.

Jak dotychczas w społeczeństwie zdania o przyszłej ordynacji nie są jeszcze skrystalizowane, tak i wiadomość z różnych zebrań i zjazdów ujmują tę sprawę w różny, czasem wręcz wykluczające się sposoby. O tym właśnie pomówimy.

Odbył się w Rzeszowie zjazd posłów i senatorów z Małopolski wschodniej. Zgodne są doniesienia na tym punkcie, że była mowa o ordynacji wyborczej, rozbieżne są natomiast do niesienia, czy były to rozmowy konkretne czy też — jakby się wyrazić — akademickie.

Wedle jednych pos. Duch miał przedłożyć linie wytyczne nowej ordynacji, opartej na 4 przymiotnikowym prawie głosowania — projekt nie opracowany jeszcze, jednak pan Duch miał otrzymać polecenie opracowania go do lutego 1938. Wedle innej wersji o konkretnym projekcie nie mówiono; uznano tylko konieczność nowej ordynacji i uznano, że inicjatywa powinna wyjść z Sejmu.

Jak widzimy, słowa są inne, ale treść doniesień jest bardzo zbliżona. Gotowy projekt czy przygotowanie projektu — faktem pozostaje dotychczas niezaprzeczalnym, że ordynacja wyborcza była przedmiotem rozmów. Zmiana w ostatnim mniejwięcej półroczu ogromna! Kilka miesięcy temu ordynacja wyborcza wpływała na po wierzchnię życia politycznego jako teoria, której — tak była beznadziejna — szkoda poświęcić więcej czasu, gdyż praktycznie nic z tego nie wynikne. Dziś sprawa doszła do progu Sejmu i istnieje nadzieja, można nawet powiedzieć: pewność, że próg ten wkrótce przekroczy i ukaże się w pełnym blasku na sali.

Ale jak się ukaże? Są i co do tego pewne wskazówki, które jednak wydają się nam całkiem nieprawdopodobne. Mianowicie Sejm wobec znanej rozbieżności na punkcie rozwiązania zagadnienia ordynacji ma się w prosty sposób pozbyć tego kłopotu: ma uchwalić **pełnomocnictwa dla p. Prezydenta Rzplitej, na podstawie których opracować się mająca przez rząd nowa ordynacja zostanie ogłoszona w drodze dekretu.**

Powtarzamy: takie załatwienie tej sprawy uważamy za nieprawdopodobne z kilku powodów, z których wskażemy na najważniejsze: 1) czy rząd zechce wziąć na siebie ten kłopot, mając wiele innych?, 2) Czy i jakie dyrektywy rząd otrzymałby od Sejmu, ponieważ niemożliwym jest, aby Sejm wyrzekł się wszelkiej ingerencji na projekt przez rząd opracować się mający? 3) Wobec zasadniczej niewątpliwie różnicy poglądów między — choćby nawet idealną — prawicą a lewicą w Sejmie mogłyby one z góry przyjąć projekt rządu nie przypatrzywszy mu się ze swego odrębnego punktu widzenia?

Sądzimy, że tak blisko załatwienia tego zagadnienia, jak byśmy pragnęli i jakie leży w interesie państwa, nie jesteśmy. Bądź co bądź mimo panującego rozgardiaszu, pewnym jest, że **sprawa jest w marszu.** A marsz raz zaczęty nie zostanie przerwany, aż się nie dojdzie do celu. A celem tym jest demokratyczna ordynacja wyborcza — o szczegółach jeszcze pomówimy. **L**

ZMARTWYCHWSTANIE KOŁA POLSKIEGO?

Koło Polskie w parlamencie austrjackim opierało swą siłę na solidarności. W sprawach politycznych nie wolno było członkowi Koła uchylić się od głosowania — tym mniej głosować przeciw — wedle uchwały komisji parlamentarnej koła. Właściwie rozstrzygał o sposobie głosowania prezes Koła w czasie, gdy byli nimi wytrawni politycy, Grocholski i Jaworski — prawdziwi bez apelacji dyktatorzy.

W Sejmach Rzplitej od r. 1919 dotąd takiej solidarności nie znano poprostu dlatego, że posłowie polscy byli podzieleni na kilka wzajemnie zwalczających się stronnictw. Nawet w sprawach narodowych nie było jednomyślności — nie mogło jej być między endekami a socjalistami.

Teraz ma Koło Polskie zmartwych wstać. Pytanie czy powstanie klub parlamentarny OZN. zostało pozytywnie załatwiona: klub będzie, składający się z posłów i senatorów. Najważniejszą przesłanką tego klubu będzie **przymus solidarności w głosowaniu wedle powziętej uchwały.**

Pytanie tylko jak taka uchwała dojdzie do skutku. Jak wiadomo, O. Z. N. opiera się na zasadzie „führerowskiej": twórca mianuje i odwołuje przywódców odcinkowych, ustala linię, wyborów nie ma. Czy będzie tak samo z głosowaniami w klubie? Czy powtórzy się historia z Kołem Polskim, kiedy to przez pewien czas (1907—1911) komenderowano nim z kuluarów parlamentu?

Pobożnym życzeniem informatorów wiadomych jest wieść, że przyszły klub OZN będzie ponoć tak liczny, że będzie miał większość w Sejmie i Senacie. Jakże to będzie praktycznie wyglądało? Gdy na porządku dziennym stanie jakaś ważniejsza sprawa, wtedy w ruch wejdzie łącznik między ul. Wiejską a ul. Matejki — stamtąd padnie rozkaz i głosowanie jest rozstrzygnięte. Rezultat więc będzie taki, że **najważniejsze sprawy będą rozstrzygane poza Sejmem** — co powie na to straż regulaminu pan marszałek Car? Czy zechce on odgrywać rolę wykonawcy poleceń z poza Sejmu?

Posłowie głosują wedle swego sumienia — powiada konstytucjo. A mówią, że konstytucja kwietniowa obowiązuje... **F**

Z dnia

Marazm, kwietyzm i samodurstwo

Tymi słowami określa obecny stan Polski znany publicysta p. A. Bocheński. Dlaczego aż tak ostre określenia? M. in. też dlatego, że toleruje się takie anarchistyczne wystąpienia, jak w Mińsku Mazowieckim, Brześciu itd. nie reagując na nie całą siłą państwową. Takie zajścia — powiada p. B. — prowadzą do anarchii: dziś pali się sklepy żydowskie, jutro mogą być napady na starostwa czy sądy.

A myśmy pisali dawno już i piszemy teraz to samo. Różnica polega na tym, że nasz głos traktuje się jako „zainteresowanej", podczas gdy pan Bocheński o zainteresowanie w kierunku Żydów tj. ich obrony nie może być posądzony. Ale i nam nie chodziło i nie chodzi głównie o Żydów — **chodzi o interes państwa**, które nie może cierpieć anarchii na jednym od cinku bez przewidywania, że może ona objąć dalsze.

Przed tym przestrzegaliśmy i dalej będziemy przestrzegać.

Czy dojdzie do legalizacji O. N. R.?

„Falanga", o której ostatnio znowu było głośno w związku z nocą św. Bartłomieja lansuje rekonsolidację dwanego ONR. i czyni starania o legalizację tej anarchistycznej bandy w stylu hajdamaków Doboszyńskiego.

Czy starania o legalizację uwieńczone zostaną pozytywnym skutkiem trudno dzisiaj osądzić. Jedno nie ulego wątpliwości: musiały być przekonywujące powody, dla których nastąpiło rozwiązanie tej zbójeckiej grupy. Pan minister spraw wewnętrz nych Raczkiewicz określił je bliżej na pamiętnym posiedzeniu Sejmu: zrównał oenerowców z komuną.

Obecnie pan Piasecki marzy o wła dzy. Śnią mu się laury innych „wodzów" narodu. Tak jakby Polskę stać było na walki wewnętrzne, na wojnę domową.

O. N. R. działał dosyć wymownie mimo, że jest nielegalną grupą. Komuna jest również nielegalną. Dlatego nazywają ją antypaństwową, dlatego działaczy, agitatorów komunistycznych sądy państwowe skazują na długoletnie kary.

Opinia nie wierzy w legalizację bandy onerowskiej, bo jest zdania, że nastąpić musiałaby także legalizacja partii komunistycznej, a to nie wydaje się prawdopodobnym.

To też zamierzenia „Falangi" i jej hitlerowskich adharentów spalą na panewce.

Choć są i tacy, którzy mniemają, że legalizacja O. N. R. odbierze temu ugrupowaniu przywilej bezkarności i miano „nieznanych sprawców" szeregu zabójstw, morderstw, napadów i „odruchów". Możliwe...

No, ale co zrobi pan Rutkowski, gdy p. Piasecki uzyska „godność wodza" zlegalizowanej partii ONR., gdy zostanie usunięty z kierownictwa Z. M. P.?

Coś się zaczyna psuć wśród kierowniczych sfer endeckiej młodzieży.

Czyżby walka o władzę o rząd dusz a po tym o pierwszeństwo do żłobu? Legalizacja?

Chyba w ten sposób nie chce się sankcjonować anarchii, bandyckich napadów? Zapowiedzi usunięcia prof. Michałowicza z życia Polski, krwawego ostrzeliwania działacza socjalistycznego w Tarnowie?

Cóż znowu na to powiedzą Legioniści i P. O. W.? Czyżby znowu wznie cało się pożar?

To do celu nie prowadzi.

Wręcz przeciwnie. Może wywołać efekt niepożądany. Niebezpieczny!

Raczej skończyć z anarchią oenerowską.

Sprawców napaści, morderców do kryminału.

Ster.

Eksport wyrobów konfekcyjnych z Polski

W ciągu 9-ciu miesięcy br. wyeksportowano z Polski 20.022 kwintali artykułów konfekcyjnych wartości 15.356 tys. zł., podczas gdy w analogicznym okresie roku ubiegłego — 17.025 q. wartości 10.772 tys. zł.

Wywóz wzrósł więc w porównaniu do roku ubiegłego o 16 proc. pod względem wagi, a 50 proc. pod względem wartości.

Powodem tego pomyślnego stanu rzeczy było poważne zwiększenie się eksportu odzieży męskiej oraz rękawiczek skórzanych. Na podkreślenie zasługuje również wznowienie ekspor tu obuwia gumowego i skórzanego, które przed tym na rynkach zagranicznych nie były lokowane. Wywóz guzików wzrósł jedynie pod względem wartości o ca 10 proc. w porównaniu do roku ubiegłego.

Wielce niepocieszającym objawem jest natomiast dalszy spadek eksportu beretów, wypieranych z odnośnych rynków zagranicznych przez silną konkurencję innych warstw.

Ponadto zanotowano spadek eksportu odzieży damskiej, wyrobów dzianych, bielizny, stożków i kapeluszy wełnianych oraz puchu zwierzęcego.

PRAWDY BOHATERSKICH DNI

Jest w „Warszawiance“ Stanisława Wyspiańskiego postać, która przykuwa bardziej naszą uwagę, niż wszystkie inne występujące w tym dramacie osoby. Nie Chłopicki nas przejmuje i nie osobisty dramat rozdartego kobiecego serca — ale ten bezimienny żołnierz w płaszczu poszarpanym kulami, o twarzy, okrytej kurzem walki.

Genialną intuicją wskazał tu Wyspiański na istotnego bohatera Powstania Listopadowego: na znużonego trudem bojowym żołnierza, niemego, bezimiennego uczestnika tej tragicznej epopei.

Bo że ta epopeja ma piętno wielkiego tragizmu, dziś już — gdy mamy wysnuć odpowiednie wnioski ze

współczesnych epoce powstańczej książek Mochanackiego, Prądzyńskiego, Barzykowskiego — nie ulega wątpliwości.

Był wówczas i rząd własny i sejm i wojsko. Była krasa barwnych mundurów; były serca przepojone zapałem patriotycznym; był poczet doświadczonych oficerów, którzy jeszcze z walk napoleońskich wynieśli bezcenne skarby wiedzy wojskowej, były wszelkie przesłanki zwycięstwa.

Nie było jednej zwartej koncepcji przewodniej i nie było człowieka, któryby kierowniczą myśl wcielić potrafił w czyn.

Wyłoniło się powstanie z porywu najszlachetniejszego, lecz nie opartego o plan na daleką metę. Tym, co w mrokach konspiracji zainicjowali wybuch powstania nie przyświecała jasno droga, wiodąca do właściwego celu. Działali pod wpływem impulsu. Zdaje im się, że wystarczy okrzyk: „do broni!“, że zastąpi ono wszystko, że porwie całe społeczeństwo. -

Uświadamiał to sobie Maurycy Mochnacki i ostrzegał.

Naprózno...

Wodzem został wspaniały żołnierz frontowy, jeden z najlepszych ze szkoły napoleońskiej, Józef Chłopicki, jednak człowiek, któremu wtedy nie przyświecał główny cel powstania: Niepodległość, a tylko „demonstracja zbrojna“, mająca — jak to sam w listach do Niemcewicza wyznał — zabezpieczyć w Polsce pakty z Rosją, znormalizować stosunki z zaborcą na lepszych dla społeczeństwa polskiego warunkach.

To też od razu rozpoczęło się paktowanie z w. ks. Konstantym i carem Mikołajem i rozpoczęło się zwlekanie z podjęciem kroków wojennych na wielką skalę. I to mimo nacisku ze strony przedstawicielstwa narodu, mimo uchwały Sejmu z 21 stycznia 1831 r., detronizującego cara i ogłaszającego wojnę narodową.

A kiedy wreszcie dochodzi do spóźnionej kampanii wojennej — największe szanse, istniejące bezpośrednio po wybuchu powstania, są już zmarnowane. Nie pomaga męstwo i bohaterstwo żołnierskie, ani wspaniałe wyczyny znakomitych jednostek np. wielkiego strategika Prądzyńskiego, zwycięzcy z pod Stoczka Dwernickiego, sukcesów Bema czy Bogusławskiego.

Losy powstania są przesądzone... Po bohaterskiej bitwie pod Grochowem — klęska Skrzyneckiego pod Ostrołęką. Po wspaniałej akcji i przecudnym, romantycznym porywem uszlachetnionym epizodzie reduty na Woli — kapitulacja stolicy i smutny exodus 20.000 żołnierzy nad granicą pruską i tragiczny marsz poprzez całą Europę środkową na zachód, na emirację i tułaczkę.

Symbolem bohaterstwa powstania listopadowego jest więc bezimienny żołnierz, który krwawił na tylu polach zmagań i którego nam unaocznił w tak tragicznej postaci Wyspiański. On miał płomienną wolę czynu — której jednak nie zdołała wyzyskać skoncentrowana myśl kierownicza.

Myśl ta znalazła dopiero swe wcielenie w postaci Oswobodziciela, w geniuszu Józefa Piłsudskiego. W nierównie cięższych warunkach — bez rządu i regularnej armii, wbrew małoduszności i bierności większości społeczeństwa, podjął ideę Niepodległości i w swej skoncentrowanej myśli kierowniczej wcielił ją w Czyn Zbrojny i ukoronował zwycięstwem.

Wizja Nocy Listopadowej karmiła dusze naszych ojców przez stulecie niewoli, rozpłomieniała patriotyczne serca.

Dziś jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, iż w doznań wieku niewoli czerpać już możemy wskazania, niezależnie od emocjonalnej treści tych bohaterskich walk, jakie staczali przodkowie.

Więc też dziś przytoczyć możemy głos, idący od tych, którzy wywalczyli nam wolność, od oceny, danej ostatnio w biuletynie Związku Legionistów, a nauką z przeszłości minionej ujmującej w słowa:

— „Gdy wśród wspomnień pamiętnej godziny wybuchu powstania jawi się nam przed oczyma niezapomniany sen nocy listopadowej, nasuwa się głos przestrogi przed rozbiciem wewnętrznym i małością duszy, głos nawoływania o mocne i pełne wiary skupienia się wszystkich warstw narodu, przede wszystkim jego ludu pracującego, dokoła kierowniczej myśli i woli“.

W rocznicę powstania
listopadowego z r. 1830-31

107 LAT.

Sto siedem lat temu wybuchło powstanie listopadowe. Rozpoczęła się epopea, która miała położyć kres niewoli narodowej i umożliwić Polsce wydobycie się na wielki szlak europejskiego rozwoju. Za czyją stało się to sprawą? Któż to owej Nocy Listopadowej upomniał się o krzywdę narodu, jęczącego w jarzmie azjatyckiej okupacji carów ifeudałów? Nie arystokraci, nie wielcy obszarnicy i nie bogaci bankierzy i kupcy. Te warstwy były zadowolone ze status quo. Korzystały one w Królestwie Polskim z przywilejów warstw rządzących dlatego prowadziły politykę ugody z caratem, politykę tłumienia wszelkiej myśli niepodległościowej, politykę załatwiania wszelkich sporów z carem drogą układów i dyplomacji. To też gdy po brawurowym napadzie na Belweder oddział podchorążaków rzucił Warszawie wezwanie: „Do broni!“ — Krakowskie Przedmieście odpowiedziało mu trzaskiem zamykanych bram i ...interwencjami u WKsięcia Konstantego, aby jak najenergiczniej wystąpił przeciw „buntownikom“ i w zarodku zdusił „rozruch“. I Noc Listopadowa przeszłaby zapewne do historyi jako „nieudała demonstracja obcych agentur“, gdyby nie dziesiątki tysięcy rzemieślników, robotników i młodzieży uczącej się Warszawy, które — wierne tradycjom Kilińskich i Sierakowskich — poparły podchorążaków, zdobyły arsenał, pociągnęły na stronę powstania wojsko polskie i wypędziły z miasta carskich żołdaków.

Masy ludowe nie wysnuły jednak odpowiednich wniosków z doświadczeń pierwszych dni powstania. Należało użyć wszystkich stojących do dyspozycji środków, aby nie dopuścić do kierownictwa powstania reakcyjnych partyj szlacheckich „arystokratów“ i „kaliszan“, które reprezentowały interesy sprzeczne z interesami powstania. Masy ludowe dały się jednak uwieść „historycznym nazwiskom“. Zbyt głęboko tkwiło jeszcze w ich umysłach przekonanie, że nie masz Polski bez Radziwiłłów, Zamojskich i Czartoryskich. Pozwoliły więc abyna czele powstania stanął rząd reakcyjny, rząd arystokratów feudalnego, rząd Lubeckich, Czartoryskich i Chłopickich. Skutki nie dały na siebie długo czekać.

Od pierwszej chwili wysunęło się na czoło wszystkich zagadnień powstania zagadnienie wojny z Rosją, od której wyniku zależało, czy Polska odzyska niepodległość, czy nie. Jasnem było, że wojna ta mogła być zwycięska dla powstania tylko w tym jedynym wypadku, gdyby rządowi powstańczemu udało się zmobilizować przeciwko najeźdźcy cały dosłownie naród, gdyby potrafił przekształcić powstanie w wojnę narodową. Znaczyło to pociągnąć za sobą chłopów. **Było to jednak w ówczesnych warunkach niemożliwe bez uprzedniego zniesienia pańszczyzny, bez częściowego przynajmniej uwłaszczenia chłopów, bez wprowadzenia choćby częściowych reform demokratycznych.** Arystokratyczny rząd powstańczy miał więc do wyboru: albo wyrzec się swych odwiecznych przywilejów szlacheckich i odzyskać niepodległość ojczyzny — albo postawić wyżej własne interesy klasowe nad interes ojczyzny i z niepodległości zrezygnować. W imieniu reprezentowanych przez siebie warstw rząd powstańczy wybrał to drugie. Potomkowie targowiczan woleli pozostać pod mało dla nich bolesnym jarzmem carów niż narazić się na utratę przywilejów. Zgodnie z tym, rząd nie robił niczego, coby powstanie pogłębiło i rozszerzyło, coby powstaniu nadało większy rozmach, a robił wszystko, aby nie „drażnić“ cara i aby umożliwić jak najszybszy powrót do stanu sprzed powstania:

Chłopom niczego nie dano; powszechnej mobilizacji nie przeprowadzono; świadomie zaniedbywano fabrykację i zakup broni; faktycznie zniesiono wolność słowa i druku; patriotów (wśród nich bohaterów Nocy Listopadowej) prześladowano i do więzień wsadzano; świadomie nie wykorzystywano dogodnych sytuacyj strategicznych (pod Śniadowem); celowo obrano zgubną taktykę obronną a od rzucano taktykę ofenzywy (sprawa Prądzyńskiego).

Cała ta zdradziecka robota miała na celu sianie niewiary w zwycięstwo sprawy i przygotowanie atmosfery dogodnej dla kapitulacji przed carem, z którym też bez przerwy pośrednio i bezpośrednio pertraktowano.

W wyniku takiej antypowstańczej i reakcyjnej polityki rządu, morze chłopskie pozostało obojętne wobec powstania a w niektórych okolicach odnosiło się nawet do niego wrogo. To przesądziło oczywiście wynik powstania. Targowicka robota reakcji sprawiła, że najpotężniejsze siły narodu nie mogły być wykorzystane w walce o niepodległość i powstanie musiało upaść. W tem tkwi tragizm losów powstania. Nie — jak twierdzi Giersych — w działalności obcych agentur masonów i Żydów, lecz w zbrodniczej i zdradzieckiej polityce naszej rodzimej reakcji.

Jeżeli zaś powstanie mimo to przetrwało dziesięć miesięcy, zadając wrogowi niejednokrotnie ciężkie ciosy i zadziwiając Europę ogromem bohaterstwa i patriotyzmu, było to wyłączną zasługą ludu miejskiego, szarej masy żołnierskiej i „czerwonych“ demokratów, którzy na froncie i na tyłach przeciwdziałali zdradzie reakcyj nego kierownictwa. Z trybuny „Towarzystwa Demokratycznego“ i z łamów „Nowej Polski“ Lelewele, Szanieccy, Mochnaccy, Czyńscy rzucali Polsce hasła nowoczesnej demokracji i rewolucji antyfeudalnej. Ich zasługą jest, że niecne plany reakcji zostały wielokrotnie pokrzyżowane. Jedynie „czerwoni“ wskazywali ówczas Polsce drogę wiodącą do zwycięstwa i niepodległości, drogę głębokich antyfeudalnych reform społecznych, drogę demokracji politycznej, drogę przekształcenia powstania w wojnę narodową. Gdy jednak jedynym skutkiem tych nawoływań były ...wzmożone represje i ...energiczniejsze próby porozumienia z carem, wówczas zaczynała dojrzewać w szeregach lewicy powstańczej myśl, że targowiczan należy usunąć od władzy siłą, że należy zmobilizować masy przeciwko własnej reakcji, aby uratować powstanie. Ale myśli tej nie potrafili przyoblec w ciało. Demokraci ówczesni — z pochodzenia drobna szlachta — zbyt mocno jeszcze sami tkwili w ideologii szlacheckiej, aby mogli się stać szermierzami masowej rewolucji antyfeudalnej. W ciągu powstania radykalizm wprawdzie ich rósł, ale naogół wyrażało się to tylko w zaostrzeniu... gróźb pod adresem arystokratów i zdrajców. Dopiero pod koniec powstania, gdy katastrofa zbliżała się z szybkością lawiny, demokraci spróbowali przejść od słów do czynów. Dzień 15 sierpnia był próbą uratowania powstania przy pomocy rewolucyjnego wystąpienia mas. Było już jednak zapóźno. Przerażona widmem rewolucji społecznej reakcja oddała wrogowi Warszawę a następnie skłoniła armię do złożenia broni w ręce Prusaków.

Tak upadło powstanie. Rewolucji demokratycznej nie było, przywileje feudalne zostały uratowane, ale upadło powstanie i sprawa niepodległości została pogrzebana na lat dziesiątki. Wiek musiał minąć zanim znów zaistniały tak dogodne warunki zwycięstwa jakie mieliśmy w r. 1831. To wszystko musi się przypomnieć Polsce w rocznicę powstania. Mimo bowiem, że od Nocy Listopadowej dzieli nas więcej niż wiek, nauki jej nie straciły dotychczas na aktualności. Światu grozi wojna. W Hiszpanii i Chinach wojna już się rozpoczęła. Utworzyło się włosko - niemiecko - japońskie trójporozumienie faszystowskie, które lada dzień może wywołać pożogę światową, która z całą ostrością postawi przed Polską zagadnienie obrony niepodległości. I dlatego nadzwyczaj ważne i aktualne są nauki powstania listopadowego.

1) że reakcja społeczna jest złą obrończynią niepodległości; zaprzeda niepodległość byleby uratować przywileje,

2) że sprawa niepodległości jest nierozerwalnie związana ze sprawą wolności i demokracji.

J. G.

Czy O. N. R. będzie legalizowany?

Do walki o wolność! Przeciw faszyzmowi!

ROBOTNICY, PRACOWNICY! CHŁOPI!

Mija piętnaście lat od dnia, gdy całą Polską wstrząsnęła wieść o zabójstwie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej GABRIERA NARUTOWICZA. Piętnaście lat temu stolica Polski była areną pierwszych zbrodniczych występów rodzącego się faszyzmu. Endecka reakcja, wiwatująca na cześć Mussoliniego, tworząca różne „pogotowia patriotów" polskich próbowała zagarnąć Polskę. Wybór Gabriera Narutowicza, człowieka wielkiego charakteru i wielkiej wiedzy, człowieka szczerze postępowego i głębokiego demokraty, doprowadził hordy endecko - faszystów do wściekłości. Śpieszących do sali obrad członków Zgromadzenia Narodowego ban dy endeckie obrzucały obelgami i błotem. Napadły na Nestora polskiego Socjalizmu i polskiej demokracji, Bolesława Limanowskiego, napadły na Ignacego Daszyńskiego, a nazajutrz, gdy wybór stał się faktem, te same bandy obrzucały błotem i śniegiem Prezydenta i eskortujących go szwoleżerów i wydały z pośród siebie mordercę, który spełnił swą zbrodnię w świetle dnia, otoczony nawet po poniesieniu zasłużonej kary sympatią t. zw. Obozu Narodowego.

Nie wolno nam zapomnieć o tych wydarzeniach. Nie wolno nam zapomnieć tym bardziej, że i dziś te same faszystowskie, a niekiedy i „monarchizujące" elementy reakcji polskiej usiłują wypływać na wierzch, terroryzować obywateli, pałką, nożem i bombą, torując sobie drogę do zagarnięcia Polski w swe łapy i zamienienia jej w nową „Hitlerię". Dzieje się to wszak na naszych oczach, wywołując obrazy pełne podobieństwa do tych z przed 15-tu lat.

Przypomnijmy więc tamtą tragiczną sprawę opinii publicznej. Wskażmy na niebezpieczeństwo, grożące Polsce rozkładem i zniszczeniem. Zmobilizujmy opinię robotników, chłopów i pracowników umysłowych, których przyszłość leży tylko w Polsce demokratycznej, w Polsce sprawiedliwości społecznej.

W tym celu Polska Partia Socjalistyczna i zaprzyjaźnione z nią organizacje zawodowe, oraz oświatowe zwołują we wszystkich ośrodkach Polski w dniu 12-mym i 19-ym grudnia br. wielkie zgromadzenia demonstracyjne, na których rozlegnie się głos mas ludowych Polski i wyrazi się ich stanowcza wola odbudowania prawdziwej demokracji po przez jak najszybciej przeprowadzone wybory do ciał parlamentarnych i samorządowych, WYBORY OPARTE O POWSZECHNE, RÓWNE, TAJNE, BEZPOŚREDNIE I STOSUNKOWE PRAWO WYBORCZE.

ROBOTNICY! CHŁOPI! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

Zgromadźcie się 12-go i 19-go grudnia masowo na zgromadzeniach, zwołanych przez Polską Partię Socjalistyczną i Związki Zawodowe. Niechaj nie zbraknie na nich żadnego szczerego socjalisty i szczerego demokraty. Zademonstrujmy wspólnie pod hasłami:

PRECZ Z FASZYZMEM I PRECZ Z REAKCJĄ!
NIECH ŻYJE DEMOKRATYCZNA POLSKA LUDOWA!
NIECH ŻYJE P. P. S.!

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Najmilszy podarek na św. Mikołaja

Św. Mikołaj ruszył w drogę i wkrótce do nas zawita. Stary, piękny zwyczaj każe pamiętać o miłych osobach. Lecz tu kłopot: co wybrać, co ofiarować, co mogłoby sprawić największą przyjemność?

Zdradzimy sekret: jest prezent, który kosztuje zaledwie 5 złotych, a może stać się wspaniałym 500-złotowym podarkiem. To książeczka premiowana PKO V-tej serii, czyli „książeczka szczęścia". Nazywają ją tak, ponieważ co 3 miesiące PKO rozlosowuje między posiadaczy książeczek premie za systematyczne oszczędzanie, sięgające od 50 do 500 zł. Otwierając książeczkę i wpłacając 5-złotową wkładkę stwarzamy obdarowanemu szanse zdobycia 500 złotych.

„Książeczka szczęścia" jest prezentem o wielkim znaczeniu wychowawczym, ponieważ zachęca do systematycznej oszczędności i obdarowany wnosząc co miesiąc wkładkę 5-ciu złotych, po 9 i pół latach dojdzie nie postrzeżenie do sumy 600 złotych. Po upływie 9 i pół lat przed wypłatą zaoszczędzonej sumy odbędzie się jeszcze losowanie dodatkowe, w którym jako nagroda za wytrwałość w oszczędzaniu przypadną szczęśliwym posiadaczom książeczek premie po 400 złotych.

Książeczka premiowana jest najstosowniejszym podarkiem dla młodzieży, pozwalając zebrać kapitał np. na późniejsze studia, najlepszym upominkiem dla narzeczonych, dla młodego małżeństwa, dla rodziców małego dziecka, wreszcie dla wszystkich bo któż nie pragnie uśmiechu losu, kto nie marzy o premiach kilkusetzłotowych i o zebraniu kapitaliku. „Książeczka premiowa — szczęścia połowa!"

Ażeby ułatwić ofiarowywanie książeczek premiowanych V-ej serii na Św. Mikołaja, PKO w Centrali i we wszystkich Oddziałach przyjmuje odrazu dowolną ilość wkładek miesięcznych z góry.

Ze zbioru Szi-King
(r. 2000 przed Chr.)

Wąziutkie czółno z drzewa cyprysu
kołysząc się płynie. Moje włosy ścięto
na znak żałoby, że małżonek umarł.
A teraz świętą złożyłam przysięgę,
iż nigdy więcej w życiu mym nie będę
z innym małżeńskim łączyła się węzłem.
Wspaniałe dary moja własna matka
mnie ofiaruje, bym postanowienie
moje zmieniła. Cóż ona o bólu
w moim sercu wie?...
Wąziutkie czółno z drzewa cyprysu
płynie po rzece. Moje włosy ścięto,
kilka mi tylko zostawiając loków,
aby świadczyły, iż powtórnie zamąż
mam wyjść ochotę. Związana przysięgą,
z innym małżeńskim nie złączę się węzłem.
Wspaniałe dary moja własna matka
mnie ofiaruje, bym postanowienie
moje zmieniła. Cóż ona o bólu
w moim sercu wie?...

Tłum z chińskiego Ludwik Maschoff.

Student Olejniczak uniewinniony

Sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie studenta Janusza Olejniczaka, oskarżonego o udział w zbrojnym napadzie na pochód socjalistyczny Bundu w dniu 1-go maja br w Warszawie.

Z braku dowodów winy Olejniczak został uniewinniony.

Adw. Szumański skazany
na 6 mies. aresztu i 1500 zł. grzywny

W dniu wczorajszym została zakończona sprawa adw. Szumańskiego, która przez 3 dni odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Sensacją dnia wczorajszego dla tych co cierpliwie wyczekiwali na korytarzu wyników sprawy, był fakt opuszczenia w pewnym momencie sali rozpraw przez obrońców.

Sąd o godz. 5.30 ogłosił wyrok skazujący adw. Szumańskiego z art. 127, 132 i 256 kk na 6 miesięcy aresztu i 1.500 zł. grzywny. I. K.

Zerwano tablicę z godłem Polski
z gmachu Komisariatu Gen. R. P. w Gdańsku

W nocy z dnia 25 na 26 bm. nieznani sprawcy zdjęli z gmachu Komisariatu Generalnego R. P. w Gdańsku przy ul. Neugarten tablicę mosiężną z godłem Polski i napisem „Generalny Komisarz R. P. w Gdańsku".

Nadmienić wypada, że gmach Komisariatu Generalnego znajduje się w bardzo ruchliwym punkcie miasta.

* * *

Fakt powyższy nastąpił po podpisaniu protokułu w sprawach mniejszości narodowych.

Panie Miedziński: nic się nie zmieniło, prawda?

Zapewnienie istotnej swobody prasy
postulatem obecnej chwili

ZEBRANIE DYSKUSYJNE KLUBU DEMOKRATYCZ. W WARSZAWIE.

Warszawa. — Wczoraj w Resursie Obywatelskiej odbyło się zebranie dyskusyjne członków Klubu Demokratycznego w Warszawie. Odczyt pt. „Prawo prasowe w Polsce" wygłosił redaktor Stefan Grostern. Prelegent uwypuklił losy ustawodawstwa prasowego w Polsce. Na tle tych losów zarysowała się wyraźnie linia rozwoju prawa ujmującego teoretycznie wolność prasy i jednocześnie praktyczne zastosowanie zasady wolności prasy w życiu codziennym.

Po dyskusji uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

W ostatnich czasach równowaga psychiczna szerokiego ogółu społeczeństwa uległa silnemu zachwianiu, czego wyrazem jest szerzenie się wieści niepokojących i często niepożądanych, siejących zamęt. Jedynym wyjściem z takiej nienormalnej sytuacji jest przywrócenie formy pełnego wypowiadania się opinii publicznej, której funkcją winno być wytworzenie łączności między społeczeństwem a władzą wykonawczą w Polsce, a to przez zapewnienie istotnej swobody prasy w granicach zabezpieczających nietykalność czci, i dobrej sławy wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

W zakończeniu zabrał głos p. Lukrec, odczytując przyjęty oklaskami wniosek, wyrażający ubolewanie z powodu zawieszenia „Dziennika Porannego" i solidaryzujący im zaufanie za dotychczasową postawę i wytrwałość w walce o słuszne postulaty.



FLOTA WOJENNA ANGLII, JAPONII i U. S. A.

Departament marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych A. P. ogłosił w ostatnich dniach niezwykle interesujące dane, dotyczące tonażu okrętów wojennych, wchodzących w skład morskich sił zbrojnych Anglii, Japonii i U. S. A.

Według tych danych Anglia rozporządza 285 jednostkami o 1.216.398 ton, Japonia ma 200 jednostek o pojemności 745.594 ton, U. S. A. zaś — 325 jednostek o tonażu 1.083.330.

Listopad

28

Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1"3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Niedziela: Mansfeta.
Poniedziałek: Saturniny

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w niedzielę popołudniu interesująca sztuka Marii Morozowicz - Szczepkowskiej „Walący się dom" w reżyserii W. Nowakowskiego Wieczorem, ku czczeniu 30-tej rocznicy śmierci St. Wyspiańskiego dany będzie na przedstawieniu, po cenach zniżonych, dramat St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały" w opracowaniu dyr. K. Frycza.

UROCZYSTY WIECZOR ku uczczeniu Rocznicy Powstania Listopadowego odbędzie się w Teatrze im. J. Słowackiego jutro w poniedziałek. Na program złożą się: przemówienie Jana Pietrzyckiego, część koncertowa w wyk. Krak. Ork. Symfonicznej i Chóru „Echo", deklamacja Tad. Białkowskiego, oraz I akt „Nocy Listopadowej" St. Wyspiańskiego z występem gościnnym Stanisławy Wysockiej. — Ceny miejsc zniżone.

Bilety dla władz i urzędów rezerwuje kasa teatru tylko do dnia dzisiejszego, niedzieli do godz. 18. Nie wykupione w tym termi nie bilety zostaną oddane do sprzedaży.

We wtorek po cenach zniżonych, komedia G. Jannings „Sprawy rodzinne" w reżyserii i z gościnnym występem znakomitej artystki St. Wysockiej.

Plan przedstawień.

Niedziela pop. „Walący się dom"
Niedziela wiecz.: „Bolesław Śmiały".
Poniedziałek: Uroczysty Wieczór ku uczczeniu Rocznicy Powstania Listopadowego.
Wtorek: „Sprawy rodzinne".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie".
APOLLO „Eskapada"
ATLANTIC: „Anonimowy kochanek" i „Detektyw z Honolulu".
BAGATELA: „x 27" i i rewia „Miłość to dobra rzecz".
DOM ŻOŁNIERZA: „Pasteur" i „Zapomniania symfonia".
PROMIEŃ: „Port Artura"
SZTUKA: „Siedem policzków siedem całusów".
STELLA „Władca podwodnego świata".
UCIECHA: „Kid Gallahad".
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: Ren i okolice nad Renem.

Radio

PONIEDZIAŁEK, 29 LISTOPADA

11.15 Audycja dla szkół 11.40 W zakładzie fryzjerskim. audycja w opr. Adama Galisa 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.05 Audycja dla dzieci Skrzynka w opr. Kr. Krupińskiej i „Co powinny wiedzieć o Wyspiańskim" pogadanka. 15.45 „Z pieśnią po kraju" aud. prow. Jerzy Kołaczkowski 16.15 Koncert orkiestry wojskowej 17 „Ksiądz Grzegorz Mendel — znakomity biolog" odczyt 1715 Zapomniane pieśni w wyk. Miecz. Soleckiego przy fort. Wł. Raczkowski 18.15 Koncert skrzypcowy. 18.40 „Czy gleba żyje" wygł. dr. St. Śnieszko 19 Muzyka ludowa, 19.30 „Dyskutujmy" „starzy i młodzi" 20 „Wigilia św. Andrzeja" obrazek obyczajowy z muzyką 21 Muzyka taneczna 21.55 Sylwetki kompozytorów polskich 23 Muzyka taneczna.

„GANGSTERZY I ANALFABECI W TEATRZE WSPÓŁCZESNYM

Obrzymie zainteresowanie wzbudził sensacyjny odczyt znanego artysty malarza krakowskiego **Józefa Jaremy,** kierownika artystycznego Cricotu na temat „Gangsterzy i analfabeci w teatrze współczesnym". Odczyt ten odbędzie się dziś w niedzielę dnia 28 bm. o godz. 8.30 wiecz. w lokalu Tow. Teatralnego, przy ul. Stolarskiej 9. Podczas odczytu i po odczycie dyskusja, do której zapisali się już wybitni krytycy literaccy.

Kraków do wieczora...

Demokracja zwycięża w adwokaturze!

W Warszawie. Krakowie i Lwowie wybory do władz dały wielki sukces adwokatom-demokratom

Mamy poza sobą wybory do jednej z najważniejszych placówek w życiu Polski: **adwokatury.** Możemy teraz zestawić głosy prasy, omawiające szanse w łonie związku. Część prasy znanej ze swych metod sugerowała adwokatom-Polakom swe chwyty i metody. Prasa demokratycz na — nie możemy sobie odmówić satysfakcji że i my — z pogardą i zrozrozumiałym lekceważeniem traktowała brzydkie insynuacje. Wszędzie brzmiał ten sam ton: Gdzie jak gdzie, ale w tej fortecy prawa i praworządności te właśnie hasła muszą się ostać, muszą być wiecznie żywymi, by nie wypaczyć tej instytucji samej w sobie... To zresztą jest samo przez się zrozumiałe i jasne.

Teraz zaś tylko pozostaje nam wyrazić zadowolenie, że tak się stało. Endecy widząc, że bezskuteczne są ich wszelkie usiłowania bezwstydnego wpłynięcia na adwokatów - kolegów, albo „zdezerterowali" z Zebrań, albo też — jakto było w stolicy — rzucili na nierówną szalę swój repertuar niedopuszczalnych metod walki.

Wszędzie jednak zostali pokonani silną, zwartą odpornością **demokratów.** Wiedzieliśmy o tem — powtarzamy. Ale męskie stanowisko grupy demokratycznej daje — tak potrzebny nam dziś spokój i napawa nas otuchą do trudnej dalszej pracy.

Jak przedstawiał się przebieg zgromadzenia?

Na zebraniu w stolicy starły się ze sobą oba ugrupowania: grupa narodowa i blok Demokratycznego Związku Adwokatów Polskich. Rywalizacja zakończyła się całkowitym wspaniałym zwycięstwem bloku demokratycznego. Zwycięstwo to, a klęska endecji tak bardzo wzburzyła im krew, że nie mogli powstrzymać się od zakłócenia powagi obrad. Chuligański wybryk ze strony jednego z endeckich adwokatów skierowany w stronę dra Nagórskiego napiętnowany został przez całą Izbę, a sam sprawca czynu poniósł zasłużoną karę.

W wyniku wyborów wybrani zostali: do Rady Naczelnej adw. dr. Nagórski olbrzymią większością głosów 925 na 1625 głosujących. Do Rady Adwokackiej weszli: dr. Barcikowski, Święcicki, Kopankiewicz i Kordoński. Do Sądu Dyscyplinarnego wybrani zostali: dr. Ochęcki i Berenc. Wniosek antyżydowski, zgłoszony ze strony Zw. Adw. Pol. — upadł.

Jak wypadły wybory w Krakowie? Poważnie i w nastroju, odpowiadającym ważności chwili! Krakowscy adwokaci przybyli na Zebranie w liczbie około 700 osób w zwartej zdecydowanej podstawie, mimo gróźb i agitacji endeków. Tej zwartości dali też wyraz podczas zebrania. Przewidywania „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" spełniły się zupełnie. Trafnie oceniliśmy, że w adwokaturze krakowskiej panuje **duch demokratyczny,** że nie masz tu miejsca na zakonspirowaną, obcą grę! Najlepszą wymową tego , to lista nowych władz!

Do władz adwokackich apelacji krakowskiej wybrane zostały następujące osoby: Do Rady Naczelnej: Dr. Stanisław Ćwikowski i Dr. Józef Skąpski. Do Rady Adwokackiej: Dr. Henryk Dohnalek, dr. Józef Goleń, Dr. Zygmunt Hoffmann, Dr. Stanisław Małecki i Dr. Stanisław Witek. Do Sądu Dyscyplinarnego: Dr. Józef Bulanda, Dr. Władysław Dyszkiewicz, Dr. Ludwik Lustbader, Dr. Natan Oberlender, Dr. Emil Steinberg, Dr. Hersch Syrop.

Do Komisji Rewizyjnej: Dr. Szymon Gruenfeld, Dr. Izydor Minder i Dr. Józef Woźniakowski.

Informujemy, że również i w Apelacji Lwowskiej blok adwokatów - demokratów odniósł zwycięstwo.

Z zadowoleniem notujemy te sukcesy!

Chicagowski napad bandycki

na stację kolej. pod Krakowem

Jak nam donoszą dzisiejszej nocy uzbrojona watacha bandytów napadła w nocy na stację kolejową pod Krakowem t. zw. wymijalnię w Mydlnikach.

Bandyci obrabowali po steroryzowaniu rewolwerami dyżurnego ruchu, telegrafistę z wszystkich posiadanych kosztowności i ubrania. Dalej ograbili kasę stacyjną, zaatakowali pociąg towarowy, który właśnie w tym czasie stał na stacji. I tu sterroryzowali i obrabowali z torb. ubrań obsługę pociągu i rozbili jeden z wagonów zabierając podobno pakę wyrobów Monopolu Tytoniowego. Bandyci nie podarowali również i blokowym stacji, których także rozebrali do koszul i nie dozwalali im podczas rabunku połączyć się telefonicznie z władzami bezpieczeństwa w Krakowie.

Mówią, że bandyci obrabowawszy dyżurujących urzędników z ubrań nie mogli sobie poradzić z tobołami łupów i kazali urzędnikowi ruchu szukać w nocy sznurka, a kiedy ten nie mógł spełnić ich żądań to zdarli z niego szelki i pasek od spodni i owiązali niemi swoje pakunki.

Inny znowu bandyta pod groźbą rewolweru zażądał od jednego z hamulcowych wydania mu specjalnych kabsli alarmowych używanych do zatrzymywania pociągów w przestrzeni przez służbę kolejową w razie niebezpieczeństwa. Komentuje się ten wypadek, jako przygotowania bandytów po udałym napadzie do szerszego występu bandyckiego na przestrzeni.

Jednym słowem bandyci mimo obecności w niedalekim Krakowie policji państwowej i kolejowej, mimo nieustannego ruchu na kolejach potrafili w kilku minutach obrabować stację, urzędników państwowych i całkiem spokojnie uciec i nikt im nie przeszkodził.

Sądzimy, że ostatni wypadek postawi naszą zdolną policję na nogi i wierzymy, że bezczelni sprawcy tego sensacyjnego pod każdym względem napadu w centrum kraju w pobliżu dużego miasta staną wkrótce przed sądem i poniosą nie tylko zasłużoną ale i przykładną karę. (g).

Azory toną od dwóch tygodni

w ciemnościach egipskich

Przed dwoma tygodniami nagle zgasło światło elektryczne ulicznych latarń na przedmieściu Krakowa w t. zw. Azorach i nie ma zamiaru zapłonąć ponownie. I dlatego całe to osiedle gęsto zabudowane i gęto zamieszkałe przez ludność pracującą tonie w ciemnościach.

A przecież ludność Azorów, to w połowie pracownicy i robotnicy zatrudnieni w Krakowie, którzy muszą wcześnie opuszczać swoje domy i późno do nich wracać. Oczywiście w porze obecnej dużą pomocą były im owe lampy elektryczne, założone od niedawna w głównych punktach tego osiedla. Tymczasem teraz nagle w najgorszej porze jesiennej, kiedy panują ciemne noce, pogoda jest zmienna, to akuratnie Elektrownia musiała prąd wyłączyć.

Powiadają sobie na ucho po Azorach, że to dlatego iż sławetna rada gminna bronowickich kmieciów od dawna była przeciwna wszelkiemu pańskiemu oświetleniu, dowodząc, że ojcowie żyli i łazili po błocie, to oni także mogą. Ale kiedy zdrowa myśl zwycięzyła i założono wreszcie owe latarnie i mieszkańcy punktualnie płacili za prąd na ręce przedstawiciela gminy — to nagle tak bez powodu dowiedziano się, że pieniądze te w ogóle do Elektrowni nie doszły.

Takie plotki chodzą po całej okolicy, a skutek jest taki, że stugębna fama donosi do Krakowa, że jednak ta polska wieś nie jest spokojna, cho ciaż na niej nie panuje wojna... i że ktoś coś zdefraudował...

Wszystko to nic nie obchodzi mieszkańców Azorów, którzy domagają się przywrócenia oświetlenia, bo ta cała checa poprostu zakrawa na skandal o dużych rozmiarach i jest już nim.

Może wobec tego odpowiednie czynniki wkroczą w te stosunki i przede wszystkim polecą oświetlić Azory, chociażby ze względów na bezpieczeństwo publiczne, a co do plotek wyjaśnią ich istotną prawdę. Przecież w każdej plotce musi być jednak coś prawdy. (g).

Na całym świecie budują autostrady - a u nas?

Chociaż na Zachodzie poświęca się obecnie dużo uwagi problemowi: — „Naprawiać wielkie szosy istniejące, czy też budować nowe autostrady?", to jednak większość państw w praktyce opracowuje i realizuje plany budowy nowych autostrad, nie oglądając się zbytnio na dyskusje teoretyków. Ci twierdzą coprawda, że naprawianie istniejących dróg nie wymaga wywłaszczania na zbyt znacznych terenach, zwolennicy jednak budowy autostrad podkreślają taniość terenów, nabywanych pod takie nowobudowane szlaki w stosunku do cen pasów ziemi, przylegających do istniejących oddawna dróg kołowych.

Tak samo budowa autostrady jest prostsza dzięki zastosowaniu specjalnych maszyn do naprawiania starych dróg, gdzie trzeba dużo pracy ręcznej, podrażającej koszt budowy. Do tego dochodzi możliwość rozwijania wielkich szybkości na autostradach, oszczędność na materiałach pędnych, wolniejsze zużywanie się silnika wskutek rzadkich zatrzymań, startów itp. Nie do pogardzenia też jest argument w postaci zmniejszonego zmęczenia kierowcy.

Wszystkie te przyczyny składają się na to, iż na całym świecie buduje się obecnie autostrady.

Wykonanie planu niemieckiego przyniesie dwa szlaki z północy na południe i cztery — ze wschodu na zachód. Do obecnych 2.000 km autostrad dochodzić będzie co rok około 1.000 km aż do 9—10.000 km. przy końcu realizacji planu.

Autostrady niemieckie posiadają 2 jezdnie betonowe szerokości po 7,5 metrów. rozdzielone pasem od 3,5 do 5 metrów szerokości. Odważny automobilista może na dobrej maszynie jechać z szybkością 180 km na godzinę, ryzyko zderzenia jest minimalne. Obliczono, iż na każdej z 6 autostrad, zdążających do Norymbergii — 2.000 samochodów, jadąc w odstępach co 2 sekundy, mogłoby przewieźć 60 tys. osób.

Jeszcze przed Niemcami budowano autostrady w Italii, zakreślono tam jednak w tej dziedzinie plan inny, a mianowicie chodziło tylko o okolicę i trasy o specjalnie wielkim natężeniu ruchu. W 10-leciu od 1924-34 wykonano 500 km. autostrad o pojedynczej jezdni szerokości 10-4 m., z czego 8-10 m. przeznaczone jest specjalnie dla automobilistów.

Holandia podjęła realizację planu budowy 1.500 km. autostrad na szlakach o silnym ruchu. Autostrady posiadają po dwie jezdnie szerokości 6 m. 25 cm.

We Francji buduje się autostrady ze specjalnym celem zmniejszenia natłoku pojazdów w okolicach Paryża. Mają one przeważnie po dwie jezdnie szerokości 9 m. Poza autostradami, 17.730 km. dróg francuskich powiększono do szerokości 9 lub 7 m.

Nawet Portugalia buduje 20 km autostrady z Lizbony do Estromil, na której mijać się będą mogły jednocześnie 4 pojazdy.

Wreszcie w U. S. A. nie ma coprawda właściwych autostrad, odcinki jednak najbardziej uczęszczane — są to drogi betonowe o podwójnych jezdniach, stanowiące prototypy autostrad, budowanych w Niemczech.

A jak wygląda sprawa autostrad w Polsce? Mówimy o nich czasami. — „Autostrada" Kraków — Zakopane, to przedmiot tysięcznych narzekań naszych nielicznych automobilistów. Skądinąd zaś dobrą szosę Jastrzębia Góra — Hallerowo przywykliśmy, nie wiadomo z jakiej racji, nazywać „autostradą". To wszystko.

BIEDNY „KRZYŻOWY" WOJTEK

Zgłosił się do naszej redakcji mężczyzna 50-tni, obrośnięty niczym Robinzon Kruzoe w 9-tym miesiącu pobytu na nieznanej wyspie... Ubranie w strzępach. Na strzępach tych Krzyż Niepodległości i odznaka 3 Pułku Legionów Polskich.

Zaczął swoją opowieść:

— Przed wojną byłem robotnikiem murarskim. W roku 1914 zgłosiłem się na ochotnika do Legionów Polskich do 3 pułku Legionów II Karpackiej Żelaznej Brygady i brałem udział we wszystkich bojach tego pułku aż do zakończenia wojny bolszewickiej.

— Potem wróciłem do cywila, — wziąłem się do kielni i wapna, budując, jak dawniej domy innym, podczas gdy moi koledzy budowali sobie coś innego...

Cieszyłem się, że Polska jest wolna i wobec tego należy zabierać się do swojej pracy, a o tym co tam było na polach sławy to powinna Ojczyzna pamiętać sama, bez przypominania.

I rzeczywiście pamiętała, bo przyznała mi Krzyż Niepodległości w roku 1934, ale równocześnie z tym rozpoczął się mój krzyż życiowy. Oto utraciłem pracę, z powodu niezdolności fizycznej. Zdrowie sterane długim pobytem na froncie zaczęło szwankować z roku na rok.

— A przecież powinien pan być członkiem Związku Legionistów — zwróciliśmy uwagę naszemu dziwnemu gościowi.

— Byłem, ale mnie skreślili!

— Dlaczego?

— Dlatego, że nie płaciłem składek, jestem przecież bezrobotnym!... Któryś tam z moich dawnych kolegów poradził mi, ażebym się zwrócił do Władz o zaopatrzenie, należące się niezdolnym do pracy, a odznaczonym Krzyżem Niepodległości.

I napisałem, ale mi nikt nic nie odpowiedział.

Włóczyłem się potem od urzędu do urzędu. Chciałem mówić z prezydentem miasta — nie dopuścili mnie. Chciałem prosić Pana Wojewodę o pomoc — nie dopuścili mnie również. Chciałem stanąć przed panem Generałem — nie przedstawili mnie, a dawniej za byle głupstwo to do raportu karnego stawiłby i przed samym panem Marszałkiem.

I snuł nam ów człowiek swoją opowieść o tym, że już dzisiaj traci wzrok i lekarz wojskowy pismem adresowanym do bezrobotnego legionisty — (tak!!) przez Wojsk. Oddział Ocznych Chorób z dnia 17. XI. 1937 r. w Krakowie, Lp. 4369. Szpital wojsk. uznaje, że ów bezrobotny legionista musi mieć okulary. Ale legionista rozkazu tego nie może wykonać, ponieważ nie ma pieniędzy, nie tylko na okulary, ale nawet na najskromniejsze utrzymanie tak dla siebie jak żony i swego dziecka.

Pracy zaś nie chcą dać nigdzie, — zresztą ktoby tam dbał o bezrobotnego legionistę, tym bardziej takiego, co to był nie z roli ani soli...

Zrozpaczony legun nie otrzymał również prawa do pomocy zimowej, którą przyznaje się przecież wszystkim biednym jak głosi teoria, ponieważ nie odpowiada jakowymś tam przepisom i prosił nas, ażebyśmy opisali gehennę b. żołnierza, który, jak była potrzeba, to jak „Bartek Zwycięzca" umiał prać i wierzył.

Może wobec tego przemówi za niego ów Krzyż Niepodległości, który nie powinien w każdym razie wisieć na łachmanach... to za bolesne...

— A może dlatego panu nie przychodzą z pomocą, że karta życia teraźniejszego nieczysta? — pytamy naszego gościa, bo rzeczywiście historia owa wydała nam się zbyt przykra...

Na to legun odpowiada z dumą:

— Panowie widzicie ten krzyż na łachmanach — to honor, honoru nigdy nie splamiłem i nie splamię — resztę panowie wiedzą.

Oczywiście, że wiemy, ale nie mamy pojęcia, czy ci kompetentni, którzy winni są wyjaśnić tę całą sprawę wiedzą o tym.

Nazwisko zaś owego leguna, który pragnie kupić sobie okulary i nie ma z czego żyć, brzmi: Wojciech Bularz, zamieszkały przy ul. Kobierzyńskiej L. 21: Taki biedny „krzyżowy" Wojtek.

M. G.

JERZY NURZYŃSKI.

„Słowo" wileńskie i jego grupa

Warunki historyczny wytworzyły na wschodnich rubieżach Polski specjalną klasę społeczną — tzw. ziemiaństwo kresowe. W „starych domach lubi się dużo mówić o pochodzeniu, o linii, o antenatach. Zaczyna się skromnie od powiatowych marszałków szlachty, kończąc na Lidejce, Olgierdowiczach, kniaziach Smoleńskich. W takich wypadkach nie można dyskutować, czy kwestionować, trzeba wierzyć.

Z galimatiasu nazwisk, koligacji, tytułów, wyłania się wielkość rodu. Niech i tak będzie. Przemilcza się dyskretnie Targowicę, rabunek dóbr po-jezuickich, pokorną czołobitność w Petersburgu i Moskwie. Na tym tle „wielkości" jeszcze bardziej uwypukla się ich dzisiejsza małość.

Generał Lucjan Żeligowski omawiając sytuację w Wileńskiej Izbie Rolnej tymi słowy scharakteryzował elitę ziemiańską:

> „Pierwsza elita o psychice ziemiańskiej, bierna, egoistyczna i zniewieściała, nie mogła dać już z siebie ani programu, ani woli, ani większej ambicji gospodarczej. Okres dziejowy ją zastał w zupełnym niezrozumieniu oblicza epoki, duszy chłopskiej i warunków zbiorowego życia wioski".

Tak, przede wszystkim ta mała grupka społeczna jest zniewieściała, nie zdolna do walki w trudnych warunkach ekonomicznych. Zadłużają się więc gdzie mogą, u Żyda pachciarza, w Banku Rolnym, w Wileńskim Banku Rolnym, w Wileńskim Banku Ziemskim. Biernie trwają na rozpadających się bastionach szlachetczyzny. Zgorzkniali i bezradni czekają. Ale na co czekają?

PER FAS ET NEFAS

Czekają aż nadejdą dobre czasy i oni wrócą do swych włości na Białorusi sowieckiej. Bo trzeba wiedzieć, że każda rodzina zostawiła coś niecoś po tamtej stronie kordonu. Ich majątki ciągnęły się aż po Dniepr Orszę i Mścistów. Czekają, niecierpliwią się. Gotowi się z wszystkimi sprzymierzyć, byle wrócić, byle wrócić, jak najprędzej.

„SŁOWO"

Organem prasowym tej zdegenerowanej grupki społecznej jest „Słowo" dziennik redagowany przez Stanisława Mackiewicza (Cata). „Słowo" jest pismem klasowym, mimo, że się do tego nie przyznaje. Linię ideową i polityczną tego pisma dyktuje wyłącznie to, co gen. L. Żeligowski nazwał: „egoizmem", a zupełnie, określając to egoizmem klasowym.

KORONA, SNOP I MIECZ

Założenia ideowe pismauwidacznia ją się już na wstępie. Z winiety zostały usunięte adresy żydowskich kolporterów, ich miejsce zajął emblemat konserwatyzmu i monarchizmu. Nad snopem zboża przebitym mieczem spoczęła korona. Jeżeli ktoś jest niedomyślny, tego objaśni zdanie łaskawie umieszczone przez p. Cata:

> „Kwestie społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórem, drugorzędnem, środkiem a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej, realizowany owego czasu przez Władysława IV., poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego".

Zdawałoby się, że wszystko jest już jasne. Ale gdzież tam. To zdanie umieszczono w winiecie chyba po to, by wprowadzać czytelników w błąd. Należy je zanalizować a wtedy z pod wzniosłych ideałów wypełzną płaskie intencje. Miejsce „wielkomocarstwowości" zajmie egoizm klasowy bankrutów.

Chcę się zapytać p. Cata dla kogo i po co ma realizować „wielkomocarstwowy testament"? Co za cel ma jego imperializm? Faszystowskie Niemcy, Włochy, Japonia tłumaczą swój imperializm tym, że się duszą w dzisiejszych granicach, że muszą zdobyć nowe tereny, by rozwiązać kwestie społeczne i gospodarcze. Powstrzymam się w tej chwili z oceną strony etycznej tego tłumaczenia. Trudno jednak zaprzeczyć pewnej logiki.

Tymczasem p. Cat - Mackiewicz, będąc imperialistą, stwierdza kategorycznie, że „kwestie społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czymś wtórem, drugorzędnem...

P. Mackiewicz nie używa chyba jeszcze pluralis majestaticus, więc „dla nas" należy rozumieć — dla nas kresowego ziemiaństwa.

Wątpliwy byłby sens polityczny polskiego „Drang nach Osten". Wątpliwej wartości byłyby korzyści społeczne i gospodarcze z punktu widzenia całości państwa polskiego. Natomiast niewątpliwe korzyści odniosłaby drobna klasa społeczna ziemian. Ziściły się ich sny o powrocie. I stąd ten „testament", ta „wielkamocarstwowość", to „poetyzowanie".

„SŁOWO" — SZPIEG HITLERYZMU

W artykule tym dałem podtytuł — „per fas et nefas". Teraz dopiero uwidacznia się całe nefas (niegodziwość) dążeń monarchistów ze „Słowa". Wielki imperializm polski ma być realizowany przy pomocy niemieckich bagnetów. Redakcja „Słowa" jest szpicą pruskiego imperializmu. Ona wzięła sobie za cel uśpienie czujności społeczeństwa polskiego przed niebezpieczeństwem, grożącym nam z zachodu, ona epitetem knowań żydo - komuny opatruje wszelkie alarmy, dochodzące z za zachodniej granicy.

Utrzymanek Radziwiłłów i Kossakowskich rozumuje tak, jak niektórzy ich antenaci, jak Janusz Radziwiłł, jak Szymon Kossakowski. Swoje znaczenie, znaczenie swojej klasy chce oprzeć na obcych żołdakach. I tu właśnie tkwią źródła Cat-owskiego entuzjazmu dla hitleryzmu.

(c. d. n.)

TRYBUNA SPORTOWA

Erlich w reprezentacji kontynentu

W Birmingham odbędzie się 16 grudnia mecz ping-pongowy pomiędzy reprezentacją kontynentu a Anglią. W skład reprezentacji kontynentu wchodzą dwaj gracze austriaccy, Borgman i Liebster, oraz Polak Erlich.

NARCIARZE POLSCY BĘDĄ STARTOWAĆ W AUSTRII

Międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Austrii rozegrane zostaną w dniach od 5 do 7 marca w Engerbergu. Na tych mistrzostwach startować będą narciarze polscy.

KOMUNIKAT

Sekcja Narciarska Krakowskiego Klubu Tenisowego komunikuje, iż codziennie między godz. 19—20.30 odbywają się dyżury w Sali Czytelni Towarzyskiej przy ul. Rynek Główny 12.

Od 1 grudnia br. będzie urzędowała sekretarka specjalnie w tym celu zaangażowana.

BIRGER RUUD OŻENIŁ SIĘ I JEDZIE DO U. S. A.

W grudniu słynni narciarze norwescy Birger i Sigmund Ruud udają się do Ameryki, gdzie wezmą udział w zawodach narciarskich. Birger Ruud ożenił się z Magdą Varlo i jego podróż do USA z żoną będzie miała charakter podróży poślubnej.

Przegląd nowych przepisów rolnych

W Dz. URP. Nr. 57 poz. 455 zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Rolnictwa i R. R. z dnia 20 lipca 1937 r. o włączeniu posocznicy karpi do chorób, podlegających obowiązkowi zgłoszenia i o zwalczaniu tej choroby.

W Dz. U. R. P. Nr. 57 poz. 456 zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 23 lipca br. o przemiale pszenicy i żyta o wypieku pieczywa. — Rozporządzenie to postanawia, że przemiał pszenicy nie podlega żadnym ograniczeniom, natomiast przemiał żyta jest dozwolony tylko na mąkę następujących gatunków: 0 — 50 proc., 0 — 65 proc., 50 — 65 proc., i razową 0 — 95 proc.

W Krakowskim Dzienniku Wojewódzkim Nr. 15 poz. 105 zostało ogłoszone obwieszczenie Urz. Wojewódzkiego Krakowskiego z dnia 7. VII. br. w sprawie ustalenia przeciętnych zarobków miesięcznych pracowników rolnych w województwie krakowskim na okres od 1 kwietna 1937 do 31 marca 1938 r.

W tym samym dzienniku Nr. 17 poz. 116 zostało ogłoszone rozporządzenie Wojewody Krakowskiego z dnia 27. VII. br. o obowiązku badania trzody chlewnej przy wyładowywaniu na stacjach kolejowych położonych na obszarze województwa krakowskiego. W tym samym Nr. KDW. zostało ogłoszone rozporządzenie Wojewody Krakowskiego z dnia 27. VII. br. o środkach ochronnych przeciw zawleczeniu pryszczycy z obszaru Rzeszy Niemieckiej. **Dr. M. L.**

Ślizgawka na wysokości 2.000 mtr. pod szczytem Łomnicy Tatrzańskiej

Praga. Miłośnicy łyżew w Czechosłowacji i Polsce będą mogli już w niedługim czasie uprawiać ulubiony sport na wysokości... ponad 2000 metrów. Czeski Związek Łyżwiarski uruchamia na zamarzłym stawie, pod szczytem Łomnicy Tatrzańskiej (2640 m.), tor łyżwiarski, dostępny dla wszystkich turystów, dzięki kolejce linowej, prowadzącej aż do jeziora.

Celem otrzymania większej powierzchni lodowiska, woda w jeziorze została spiętrzona o 1 metr, przez wybudowanie specjalnego obmurowania.

Kronika żywiecka

Czyn godny naśladowania

Znana z ofiarności Dyrekcja Żywieckiej Fabryki Papieru „Solali" w Zabłociu rozpoczęła niezależnie od normalnego udziału w akcji Pomocy Zimowej, wydawaniem bezpłatnie 50 obiadów dziennie najbiedniejszym dzieciom Miejscowej Szkoły Powszechnej Im. św. Jana Kantego. Nadzór nad przyrządzaniem posiłków i wydawaniem tychże sprawują żony dyrektorów i starszych urzędników, które do tej ofiarnej czynności dobrowolnie się zgłosiły. Obiady wydawane są w pomieszczeniach kasyna fabrycznego.

ODZNACZENIA

Z okazji Święta Niepodległości odznaczeni zostali: Starosta Powiatowy Żywiecki p. Dr. Zygmunt Döllinger, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Naczelny Dyrektor Żywieckiej Fabryki Papieru „Solali" S. A. p. inż. Ignacy Serog, Złotym Krzyżem Zasługi.

Sensacyjny proces o oszczerstwo oficera V. Dywizji Syberyjskiej

Na dzień 2. 12. br. przed Sądem Grodzkim w Żywcu, wyznaczona została rozprawa karna z oskarżenia prywatnego dyrektora Fabryki Papieru „Solali" p. Inż. I. Goldbergera przeciw p. Karolowi Skrzypkowi o rozsiewanie wiadomości jakoby p. dyr. Goldberger w lipcu i sierpniu 1919 r. był komisarzem bolszewickim we Winnicy na Ukrainie.

Przy rozprawie tej zostaną przesłuchani jako świadkowie ze strony oskarżyciela prywatnego: pp. Major dypl. Stanisław Zemanek, szef sztabu DOK. we Lwowie, Józef Nowak, dyrektor KKO w Jędrzejowie oraz kapitan art. Jan Żak z Ostrowi Mazowieckiej.

WIELKIE ZGROMADZENIA SOCJALISTYCZNE

Warszawa, (Telef.) — W najbliższą niedzielę i następne PPS. urządza wielkie zgromadzenia socjalistyczne pod hasłem zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów do Sejmu i Senatu. Zgromadzenia powyższe odbędą się: w Łodzi, Radomiu, w Krakowie, Tarnowie, i inn. większych miastach.

PROCES PO 144 LATACH o klejnoty madame Dubarry

W tych dniach przed sądem w Londynie rozpoczął się sensacyjny proces krewnych (z linii żeńskiej) głośnej hrabiny Dubarry, pięknej przyjaciółki Ludwika XV o odszkodowanie na rzecz jej dzisiejszych potomków. Proces ten wszczęty został przez dwie pra-pra-siostrzenice hrabiny Dubarry przeciwko londyńskiemu Bankowi Ramson i Morland. Jak opiewa skarga, hrabina Dubarry 144 lat temu, podczas swego pobytu w Londynie, zdeponowała w Banku Ramsona i Morlanda swoje drogocenne klejnoty zaciągnąwszy na poczet tego depozytu pożyczkę. Suma tej pożyczki miała być znikomą częścią ogólnej wartości klejnotów i bank pozostał dłużnym hrabinie względnie dzisiejszym jej potomkom pokaźną sumę 10.000 funtów szterlingów.

Sprawa ta o tyle jest skomplikowaną, iż dyrekcja Banku Ramson i Morland zaprzecza, jakoby klejnoty hrabiny Dubarry były wogóle w posiadaniu banku.

Dyrekcja powołuje się na swe księgi rachunkowe z przed... 144 lat, zaznaczając, że w księgach tych nie ma żadnej wzmianki o jakimkolwiek depozycie hrabiny Dubarry.

Tymczasem pra-pra siostrzenice hrabiny Dubarry są w posiadaniu autentycznych dokumentów, stwierdzających, że hrabina Dubarry istotnie była w Londynie i zdeponowała w wymienionym banku swe klejnoty, podarowane jej przez... króla Ludwika XV.

Ten proces wytoczony przed sądem londyńskim w 1937 r. wskrzesił zamarłe echa przeszłości i stał się, jakby końcowym rozdziałem tragicznie zakończonego romansu z życia hrabiny Dubarry, bohaterki z przed niemal półtora wieku.

Zdaje się jakby przed sądem dzisiejszym stanął cień tej kokieteryjnej i pięknej Marii Joanny Becu, skromnej pracowniczki z magazynu kapeluszy damskich, która stała się potem — dziwnym zrządzeniem losu — wybranką serca i faworytą króla Ludwika XV i ozdobą jego salonów.

Zdaje się, że w procesie na tle pretensji do klejnotów hrabiny wskrzesiły echa głośnego posiedzenia paryskiego trybunału rewolucyjnego, który w r. 1793 skazał na śmierć hrabinę Dubarry. Przypłaciła ona swą piękną główką i śmiercią pod gilotyną łaski królewskie, nie ujawszy swym wdziękiem i urokiem bezwzględnego trybunału rewolucyjnego.

Jakież są jednak dzieje owych klejnotów, które zaprowadziły hrabinę Dubarry na... szafot?

Klejnoty owe otrzymała hrabina w darze od swego królewskiego przyjaciela, Ludwika XV. Według ówczesnej oceny stanowiły one wartość około 300.000 ludwików.

Że jednak i w 18 stuleciu istnieli włamywacze i rabusie dowodzi fakt, że niezwykle te cenne klejnoty padły pastwą kradzieży.

Pewnej nocy styczniowej w r. 1791 skradziono je z komnaty zamku księcia de Brissac. Hrabina Dubarry w owym czasie liczyła około 50 lat życia i nie odgrywała już bynajmniej tej roli jaką posiadała za życia swego królewskiego protektora.

Ludwik XV nie żył, a jego następcę Ludwika XVI rewolucja pozbawiła dawnego splendoru i potęgi, choć jeszcze rozpaczliwie i beznadziejnie walczył o swój tron, chwiejący się w podstawach.

Gdy po pewnym czasie zawiadomił ją jej jubiler, że jej skradzione klejnoty odnaleziono w... Londynie, udała się ona natychmiast do Anglii, aby tam zgłosić do nich swe pretensje i skarb swój odzyskać.

Klejnoty zdeponowano tymczasem w ówczesnym banku Ramson i Morland w Londynie.

Sprawa wydania kosztowności prawej właścicielce uległa opuźnieniu i przeciągała się wskutek różnych formalności i wydarzeń.

Hrabina potrzebowała jednak gotówki, nie chcąc tedy czekać aż te wszystkie formalności będą załatwione, wzięła pod zastaw klejnotów pewną sumę z banku jako pożyczkę.

Wróciwszy do Paryża, hrabina Dubarry postanowiła zwrócić pożyczkę i zażądać zwrotu klejnotów. Nie zdołała jednak tego uczynić.

Na rozkaz Robespierra postawiono ją przed trybunałem rewolucyjnym, oskarżając o potajemne wywiezienie za granicę kosztowności, aby po spieniężeniu ich udzielić pomocy zbiegłym do Anglii arystokratom.

Trybunał skazał wpływową ongiś i popularną w sferach arystokratycznych powierniczkę królewską na śmierć.

Nikt nie chciał uwierzyć tej kobiecie, że kosztowności jej skradziono i wywieziono do Londynu bez jej wiedzy. Dowody, że hrabina wspierała emigrantów wystarczały sądowi.

W dniu 8 grudnia 1793 r. piękna hrabina Dubarry została zgilotynowana.

Blisko półtora wieku nie mówiono nic o klejnotach nieszczęśliwej Dubarry.

Aż oto teraz dwie jej krewne wytoczyły istniejącemu do dziś dnia Bankowi Ramson i Morland w Londynie proces, domagając się odszkodowania za zdeponowane przed 144 laty klejnoty.

Proces obudził zrozumiałą sensację zarówno w stolicy Anglii jak i w Paryżu.

Jaki będzie jego wynik, trudno w tej chwili przewidywać.

Bądź co bądź proces ten stanie się niezwykłym epilogiem przygód i przeżyć hrabiny Dubarry, wskrzesając jej romantyczne dzieje z przed... 144 lat.

Maszyny do pisania u adwokatów

nie podlegają sekwestrowi za podatki

Na skutek skargi wniesionej przez jednego z adwokatów do NTA., Trybunał orzekł, że znajdujące się w kancelariach adwokackich maszyny do pisania traktować należy jako przedmioty konieczne do wykonywania zawodu i wobec tego nie wolno ich zajmować za należności podatkowe.

Jednocześnie ministerstwo skarbu odrzuciło starania izb adwokackich o zwolnienie od opodatkowania szyldów adwokackich, a także o ulgi w podatku lokalowym dla pomieszczeń jedno i dwu-pokojowych, przeznaczonych wyłącznie na kancelarie adwokackie.

60-letni pasza egipski

żeni się z 18-letn. wiedenką

Sprawa małżeństwa 18-letniej Marii Hübner, córki hotelarza wiedeńskiego, z b. premierem egipskim 60-letnim Nessim paszą stanowi przedmiot zainteresowania sfer towarzyskich Wschodu.

Jak wiadomo, przed paru miesiącami Maria Hübner wraz z rodziną przybyła do Kairu, gdzie miał się odbyć ślub. Pasza podarował swej narzeczonej wspaniałe klejnoty oraz miał uczynić w intercyzie zapis na jej korzyść w wysokości pół miliona funtów szterlingów. W ostatniej chwili rodzina sędziwego paszy nie dopuściła do ślubu, twierdząc, że były premier ze względu na chorobę i sędziwy wiek nie jest odpowiedzialny za swe czyny.

Panna Hübner powróciła z rodzicami do Wiednia. Nessim pasza udał się na Riwierę francuską, skąd następnie wyjechał do Londynu.

Obecnie w prasie angielskiej ukazała się wiadomość, pochodząca od lekarza domowego Nessim paszy, dr Haggera, który oświadczył, że pasza zrezygnował z projektu małżeństwa. Ojciec narzeczonej, Hübner, zakomunikował przedstawicielom prasy wiedeńskiej, że wiadomość ta jest niezgodna z prawdą, twierdząc, że jego córka koresponduje stale z Nessim paszą i że ślub odbędzie się w niedługim czasie. Według Hübnera, Nessim pasza udał się do Londynu, celem załatwienia szeregu spraw natury prawnej, związanych z zamierzonym małżeństwem.

Tewfik Nessim pasza, wielokrotny minister i premier, był osobistym przyjacielem zmarłego króla Fuada. Należy on do najwybitniejszych polityków egipskich.

Przy świetle reflektorów ulicznych

lekarz amputował nogę ofierze katastrofy

W Warszawie wydarzyła się straszna katastrofa tramwajowa. Ulicą Smoczą jechał tramwaj linii „O". W pewnym momencie motorniczy poczuł, że nie panuje nad wozem. Mimo gwałtownego hamowania i sypania piasku, tramwaj dzięki pochyłości jezdni, zaczął pędzić z zawrotną szybkością aż wreszcie wyskoczył z szyn, wpadł na chodnik i wbił się w słup reklamowy.

Wewnątrz rozbitego wozu działy się straszne sceny, którym wtórowały jęki poranionych. Najciężej poraniony został niejaki Kandel, który w chwili wypadku stał przy słupie reklamowym i któremu tramwaj zmiażdżył całkowicie nogę. Lekarz pogotowia dokonał amputacji przy blasku reflektorów.

Mówiące książki

W Londynie powstało towarzystwo z kapitałem zakładowym półtora miliona funtów szterlingów, które zamierza wyprodukować i puścić do sprzedaży tak zwane „mówiące książki". Pierwsze próby dały nadzwyczaj ciekawe rezultaty, teraz stoi tylko na przeszkodzie kwestia patentu i wykupienia praw autorskich niektórych dzieł.

„Mówiąca książka" jest oparta na zasadzie filmu dźwiękowego, przy czym głos autora, względnie speaker'a, nagrywa się na taśmie z niepalnego materiału. Kupujący taką taśmę musi posiadać aparat, który swoim wyglądem przypomina radioodbiornik małych rozmiarów. Taka taśma, przesuwając się powoli w aparacie, reprodukuje głos mówiącego.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.